

„Jeno ta plama na czole...”

JERZY KOENIG

Z bierwion zbudowana jest prosta, pociągnięta od widowni aż po horyzont droga. Z bierwion i surowych desek zbity został pomost między lewą i prawą kulisą, przechodzący łagodnym łukiem nad drogą. Aktorzy ze świata chłopskiego ubrani są w kostium teatralny ze zgrzebnego płótna, surowej wełny i sukna. Jednostajna barwa brązowego horyzontu, pni drzewa oczyszczonych z kory i chłopskich sukman czy chust, smętne motywy

muzyczne z regionu rzeszowskiego, śpiewki kolednicze chłopców wiejskich, jednostajny, zwolniony rytm wiersza o niedoli chłopskiej, leniwy, ociężały gest, smutne, obwisłe wasy i rozczochrane czupryny, juchtowe buty, wiecha i podwójny krzyż nad pomostem. Tego nie widzieliśmy jeszcze w teatrze. W tak czystej, konsekwentnej i „chamskiej” formie. Droga z bierwion to plan chłopski, krzyżujący się z nią pomost jest planem pańskim, pojawia się tam kukielki postaci pańskich, bajecznie kolorowe, symboliczne, o mechanicznych ruchach i donośnych, kukielkowo modulowanych głosach. Teatr surowy, zimny, nieruchawy, lakoniczny, gdzie poemat jest „słowem”, dramat — „rzeczą”, upiór z *Wesela*, krwawy i sprzedajny Szela — bohaterem eposu chłopskiego, gdzie ten, co w *Turoniu* miał być „za wszystkie wieki waszych zbrodni kara”, ten, co w *Weselu* chce „żyć, hulać, pić — jeno ta plama na czole...”, staje się męczennikiem za sprawę narodową.

Dejmek jest nie tylko inscenizatorem *Słowa o Jakubie Szeli*. Ani tylko autorem „opracowania dramaturgicznego”. Jak zwykle w swoich widowiskach poetyckich, z których wymienia się najczęściej *Żywot Józefa i Historię*, do których należałoby dodać oczywiście *Rzecz o barykadzie* i może jeszcze którejś z widowisk narodowych, jest twórcą i scenarzystą teatralnego, i reali-

zacji teatralnej. Do czterdziestu kilku skąpych stroniczek druku tekstu poetyckiego *Słowa Jasińskiego* dodał fragmenty sztuki *Rzecz gromadzka*, będącej dramatyzacją i rozwinięciem poematu o Szeli, fragmenty anonimowych dialogów i *Lamentów*, fragmenty *Sielanek* Szymonowicza, chór chłopów z *Nieboskiej*, scenę z Widmem pańskim z II cz. *Dziadów*, fragment z *Turonia* Żeromskiego. — To coś więcej niż zabieg adaptacyjny. Widowisko w Teatrze Narodowym odchodzi w swym zamysle zdecydowanie od tego, co na temat „sprawy chłopskiej” mieli do powiedzenia tamci, z Jasińskim włącznie — choć jest oczywiście Jasińskiemu najbliższe *Szela* ma być sumą „chłopskich” ułamków literackich, wykrojonych z polskiego dramatu narodowego. Sumą literatury na „temat” — i zaprzeczeniem szlachecko-inteligenckich obrachunków z historią. Tamte rodzili *Kordianów*, *Noce listopadowe*, *Wesela*, *Róże*, *Turonów*. *Słowo* Dejmka dobudowuje do tej literatury jeszcze jedno piętro, krzyżując drogę „pańską” — tu sprowadzając do rozmiarów karykatury — z drogą „chłopską”, na której pawie pióra, ulańskie szarże, kompleksy powstańcze, panoramy raclawickie, mity i anty-mity narodowe są jakimś rzącym nieporozumieniem.

A więc dalszy ciąg polemiki z historią i z literaturą, w której Dejmek ma więcej niż Jasiński do

powiedzenia. Prowadzi ją radykalniej i w szerszej płaszczyźnie niż Jasiński. *Szela* Dejmka przychodzi po łódzkim Andrzejewskim i Zagórskim, po Reju, Wyspiańskim, Fełlińskim — i przed warszawskim Mickiewiczem. To jest chyba w tym wszystkim najważniejsze. Czym innym jest bowiem *Słowo o Jakubie Szeli*, jako pojedyncze przedstawienie — wówczas może się istotnie zdawać, że Dejmek przekreślił swoje dotychczasowe ambicje, co innego znaczy w kontekście dotychczasowych i przyszytych realizacji scenicznych. Wtedy jest ruszeniem najbardziej zakłętą tabu narodowego: *Słowo* — rzecz o krzywdzie chłopskiej, tym razem bez filantropijnych gestów, bez łzawych *Janków Muzykantów*, bez jadu złośliwej satysfakcji — trafia do kanonu teatru narodowego, wbrew jego tradycji, na przekór jego kompleksom — i z pełną, niezaprzeczną racją. Kuracja jest tym ostrzejsza, im cięższe kompleksy.

Prawie wszystko wyszło Dejmkowi w tym przedstawieniu tak, jak mogło wyjść. Mimo że kuracja przeprowadzona jest na zimno, mimo że efekt inscenizacyjny i efekt scenograficzny (Andrzej Stopka) nie zawsze jest skutecznym efektem teatralnym, mimo że w chłopskich sukmanach, w surowych bierwionach na scenie, w jednostajnym, zwolnionym rytmie wiersza niknie prosta polemiczność „sprawy”. Po prostu teatr *Szeli* w zbyt małym

stopniu jest kontrą skuteczną teatru *Nieboskiej*. Chce być „chłopski” — i bardzo się na tę chłopskość sili. Z sadyzmem, z przekorą, ale i z poczuciem, że uboga rapsodyczność wyjałowi *Szela*. Na tę rapsodyczność nie było jednak rady, poemat Jasińskiego dopomina się o swoje prawa. Dla Dejmka — inscenizatora pozostał niewielki margines, wyznaczony mu przez Dejmka — adaptatora. Tyle akurat, by zważyć cały ciężar na aktora (tak świetnie mówiącego zespołu dawno nie słyszeliśmy w Warszawie), na kostium, konstrukcję sceniczną i muzykę. Reszta podana jest w skąpych, okrojonych dawkach, efektywnie — ostrzenia kos na drugim planie nie wypowiedział żadnych dalszych propozycji teatralnych. Pozostał aktor, ze znakomitą Machowskim-Szela i Siemionem-Walusiem na czele, pozostał Stopka, którego prymitywne konstrukcje sceniczne i kostiumy balańsowały niespodziewanie na granicy wysublimowanej stylizacji — i pozostała „sprawa” Szeli, wielki, narbraźniający wielkimi kompleksami problem chłopca w historii narodowej, wprowadzony wreszcie od frontu w mury teatru noszącego w nazwie słowo Narodowy. Wydarzenie przeciw historyczne.

Teatr Narodowy: „Słowo o Jakubie Szeli”. Brunona Jasińskiego. Opracowanie dramaturgiczne i reżyseria: Kazimierz Dejmek. Scenografia: Andrzej Stopka. Premiera 15 listopada 1962 r.